

Wio koniku – Julian Sztatler

Powoli człapał konik skrajem szosy
Starego Galambosza ciągnąc wóz
Wtem piękne auto trąbiąc wniebogłosy
Przemknęło obok nich wzbijając kurz

Hej ojczy, krzyknął szofer, widzi mi się
Że piechtą jednak prędzej by się szło!
A stary mruknął: ej ty tam urwisie
Patrz swego nosa bo ci utrże kto

Wio koniku a jak się postarasz
Na kolację zajedziemy akurat
Tobie owsa nasypiemy zaraz
A ja z miski smaczną zupę będę jadł
A dla nich choć w godzinę kilometrów robią sto
Ni zupy nie ma ani owsa, wio koniku wio
Wio koniku, dla nich zimny garaż
Nam się lepiej żyje mimo starych lat

Spotkali znów samochód na zakręcie
Stał w miejscu wypluwając z rury dym,
A ów dowcipny szofer klnąc zawzięcie,
Schylony nad motorem dłubał w nim

Galambosz dumnie spojrział na nich z kozła
"Hej chłopcze"! krzyknął przez zwiniętą dłoń,
Patrz, żeby ta landara cię dowiozła
Bo zawsze jednak to nie to co koń

Wio koniku a jak się postarasz
My zdążymy na kolację akurat,
Tobie owsa nasypiemy zaraz
A ja z miski smaczną zupę będę jadł
Niech oni na godzinę kilometrów robią sto
Lecz my się za to nie psujemy wio koniku, wio
Wio koniku dla nich zimny garaż,

Nam jest lepiej choć ty stary a ja dziad
Niech oni na godzinę kilometrów robią sto
Lecz my się za to nie psujemy wio koniku, wio
Wio koniku dla nich zimny garaż,
Nam jest lepiej choć ty stary a ja dziad



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych